TEATR bagatela

Tirso de Molina

NIEŚMIAŁY NA DWORZE

Czym jest teatr? — To dla oczu
jest przyjemność niemal boska!
Kto tu wejdzie, na uboczu
pozostawia myśl o troskach!
Cóż być może więcej warte
dla teatralnego widza,
niż śmiech nad udanym żartem,
niż przeczuty bieg intrygi?
Tu się każdy czegoś dowie,
dla każdego coś się przyda:
tu — chcesz Maurów — są Maurowie!:
chcesz corridy? — jest corrida!
Tu wesołek się uśmieje,
smutny znajdzie łzy i smutek:
mądry jeszcze tu zmądrzeje,
głupszym stąd nie wyjdzie głupek!
Tu lęk pozna, kto odważny:
zdrowy — co to jest cierpienie:
tu uśmiechnie się poważny,
łotr odnajdzie tu sumienie,
bo to życia kopia szczera,
bankiet zmysłów, pokarm ducha,
lek na smutki, myśli sfera,
raj dla oka i dla ucha,
wreszcie — uczta przeobfita,
pełna mięsiw, wina, miodu:
mądry na niej zje do syta,
głupi — niech umiera z głodu!

Dyrektor naczelny
WŁADYSŁAW WINNICKI

Dyrektor artystyczny
TADEUSZ KWINTA

ZBIGNIEW SIATKOWSKI

OŚMIELANIE

Wejdź tu do mnie, mój nieśmiałku

Nieśmiały na dworze. Jakiś on: bohater dworskiej komedii. El vergonzoso en palacio. Do niedawna Polacy tłumaczyli to dosłowniej — wstydliwy w pałacu. A czasami wręcz szorstko — dworak bojaźliwy. Jeśliby uznać według reguł nieprzewrotnego rozsądku, że bohater tytułowy to zarazem bohater główny, warto byśmy się mu przyjrzeli: czym też, kim, rozbawić nas chce Tirso de Molina.

Ow nieśmiały, imieniem Mireno, to Portugalczyk. Pasterz, góral. Przypadek rzuca go na dwór książęcy. Jednakże ten przypadek wcale nieśmiałości nie dowodzi. Mireno — niczym Szwejk — włożył ubiór kogoś, kogo ma się aresztować. Toteż schwytano go i stawiono przed Najsprawiedliwszym Obliczem. Tylko że odzież cudzą młodzieniec wdział nie przez gámonia godne ciekawstwo, lecz aby ratować ściganego za to, że czuje się człowiekiem honoru. Cóż, doprawdy nieśmiały?

Zresztą i tak by mu chyba wypadło — inną może bramą — trafić na dwór w Awerze, gdyż właśnie postanowił, że odejdzie z ojcowskiej wsi i będzie szukał możności wyróżnienia się na bitewnych raczej polach. Nieśmiałość? Nie, jaskrawe jej zaprzeczenie.

No więc skąd tytuł komedii taki? Wnet go logika zdarzeń uzasadni.

Przebrany Mireno znalazł się w opałach, gdy spoczęło na nim oko władcy. Pospolita rzecz. Dobry książę rad by go — najjawniej niewinnego — wypuścił, bo jest dobry; lecz równocześnie, jako że jest księciem i ma książęce poczucie oczywistości, bez skrupułu każe go wsadzić w loch, grozić mu śmiercią — z rachubami na pewne przydatne zeznanie, kiedy hardy spokornieje. Są sposoby na hardych. Wszelki książę je zna.

I tu dokonywa się zwrot w akcji.

Przesłuchiwanego widzi książęca córka. Żal jej go. Diablo przystojny i mądry. Do tego z charakterem. Wstawia się za nim u ojca i gładziutko zyskuje dlań łaskę. Jakżeby nie? Ona, ulubienica? Więcej: już-już i oblubienica. Mający ją za żonę pojąć świetny hrabia de Vasconcelos, krewny jej zresztą (jak bodaj wszyscy w elicie arystokratycznej), finalizuje zaoczne zaloty. Księżniczka Magdalena, wzorowo wychowana do swego herbowego losu, godzi się hurtem na każde rozstrzygnięcie. Ojciec szczęśliwy.

Lecz szanse de Vasconcelos pójdą w popiół, mimo że chęciom jego małżeńskim sam król Alfons Piąty sprzyja (widzu, nie dziw się żadnemu anachronizmowi lub ahistoryczności: konwencja taka! to literatura!). Zwrot akcji jest iście niebywały, polega zaś na tym, iż odtąd Magdalena we własne dłonie weźmie los; i choć kobiecie podług bożych i ludzkich reguł tamtej epoki — a trwa na scenie jubileuszowy, święty rok — przystoi wyłącznie posłuszeństwo, już ani jedna decyzja nie będzie zależeć od kogokolwiek innego.

Nawet od tego, kogo księżniczka w ułamku chwili pokochała.

Najważniejsze: mieć go blisko siebie. Wyjednać u ojca jakąś funkcję przy dworze dla niego. Spróbowała, nie powiodło się. A więc zatrudni go, z książęcym przyzwoleniem, sama. On będzie jej sekretarzem, także nauczycielem. Ojcu objaśniła, że idzie zwłaszcza o ortografię, przed ślubem jej arcypilnie potrzebną. Wobec don Dionizego (takie imię chłopak zechciał nosić w Awerze) księżniczka nie myśli nazbyt kluczyć, nie sznuruje sobie ust wyrażeniami dookolnymi. Byle nie poddać się jego intensywności, być górą; nie zdradzić się z tym, jak bardzo zależy jej. Decydować, nie zaś podlegać cudzemu zdaniu. Jest błękitnokrwista, lecz

i gorącokrwista. Otwarcie mówi, czego chce; no, mniej otwarcie — kogo. Każe sekretarzowi, by tego ją nauczył, co przyda jej się w bliskich już kontaktach z panem Vasconcelos:

wiesz, te wyznania, zaklęcia i słowa
(. . . . . .)
Wierzę, że wkrótce z prawdziwą biegłością
będę wyznawać swą miłość hrabiemu.

Cyniczna? Perfekcjonistka tylko?
Wyucz, wyucz mnie. Każe i czeka szybkich spełnień.
A on — — on nie śmie.

Wcale nie to, by mu brakło orientacji, czym jest dziewczyna i po co. Wiedział. I chyba lepiej od antycznego Dafnisa. Był on prostak, lecz umiał czuć wdzięk przyrodzenia. Swoje dwadzieścia lat przeżył w góralskiej wiosce, napatrzył się życiu, naturze, pewno nie samym zwierzętom, które pasł i którymi handlował. To ciepły klimat: Awer (Aveiro) leży ciut na południe od 41 równoleżnika, prawie jak Neapol, i w zapusty wiosna potrafi tu być drapieżna. W rówieśniczym kręgu też chyba nie wyglądał na abnegata, skoro pasterka Melisa akurat nim swego Tarsa straszy z wiarą, że mało co lepiej przywiąże kochanka do niej niż zazdrość; lecz nie o lada kogo przecież. „Sprawy moralności seksualnej nie były nigdy nazbyt rygorystycznie traktowane w krajach śródziemnomorskich, jeżeli idzie o mężczyzn (...)" — skonstatował Marian Malowist, mając na uwadze właśnie czternastowieczną Portugalię. Więc nie z niewiedzy nie śmie Mireno. Ani z zapóźnień jakichś.

Ani tym bardziej z charakteru. Sam myśli o sobie jako o odważnym, i takim w naszych oczach jest, również od kiedy wgarnęła go orbita dworska. W chwili uwięzienia okazał dużą dzielność, przed majestatem księcia stawał śmiele, groźba lochu go nie przeraziła, a i z Magdaleną mówi bez lęku. Długo: póki to tylko dialog informacyjny. Póki nie wpadnie mu do głowy, że mógłby mieć u niej pozahierarchiczną szansę.

Nieśmiałym uczyniła go dopiero Magdalena. W tym ich pierwszym dialogu.

Onieśmielił się i zmilkliwiał, by lepiej rozeznać swoje położenie, no i ją samą przede wszystkim.

Ta rozmowa otwiera serię ślicznych scen, jakie dał księżniczce komediopisarz. Bo najpierw Magdalena waha się, czy w ogóle do niej dopuścić. A niedużo widujemy zjawisk bardziej uroczych niż młoda dziewczyna, roztargniona pomiędzy „nie" i „tak". Potem zaś od tej postawy, którą my w Polsce nazwalibyśmy „I chciałabym i bojęsię", z wolna dochodzi do tonacji prawdziwie władczej:

Don Dionis, este es mi gusto.
Don Dionizy: ja chcę tego.

Więc don Dionizy musi powziąć pewność — czy tak gwałtownie tętni w Magdalenie krew nastolatki, czy krew dynastyczna. Nie omylić się: kocha księżniczka, czy dworuje sobie.

I bardziej lęka się dynastycznej krwi niż dziewczęcej don Dionizy.

Dwa niepokoje go dręczą. Na pewnoż trafnie dosłyszał miłosne intencje Magdaleny w jej słowach — tak zuchwale jasnych, lecz jednocześnie tak kunsztownie zwodniczych? Jakże to ona do niego mówi, czym: kle-

Tirso de Molina

NIEŚMIAŁY NA DWORZE

Przekład
LESZEK BIAŁY

reżyseria
TADEUSZ KWINTA

scenografia
ELŻBIETA OYRZANOWSKA-ZIELONACKA

muzyka
JANUSZ BUTRYM

choreografia
JACEK TOMASIK

układ pojedynków
MAREK LECH

Gitary: Andrzej Modrzejewski
Krzysztof Oczkowski

OBSADA:

Książę Averu	JERZY BĄCZEK
Don Duarte, hrabia de Estremoz Figueredo, pokojowiec Księcia	TADEUSZ BRICH
Tarso, pasterz	DARIUSZ LIPUT
Melisa, pasterka	BOGDAN GŁADKOWSKI
Mireno, pasterz	DAGMAR BILIŃSKA
Doristo, wójt	EUGENIUSZ DYKIEL
Lariso, pasterz	MARIAN CZECH
Denio, pasterz	RAFAŁ CZACHUR
Ruy Lorenzo, sekretarz Księcia	ZBIGNIEW MIECZYŃSKI
Vasco, lokaj	JÓZEF SADOWSKI
Donia Juana	LESZEK PNIACZEK
Don Antonio	MARIA RABCZYŃSKA
Donia Magdalena	JANUSZ GAŁKA
Donia Serafina	MAGDALENA UFIR
Malarz	DOROTA BOCHENEK
Wawrzyniec, stary pasterz	PIOTR PAPIERZ
Bato, pasterz	ZBIGNIEW ŚLUZAR
Bard	MIECZYSŁAW OSTRORÓG
	JANUSZ ZBIEGIEŁ

asystent reżysera
Maria Rabczyńska

sufler
Barbara Łozińska

inspicjent
Teresa Twardziak-Bazylczuk

Teksty pieśni zaczerpnięto z antologii: „Czekając na lubego. Poezja miłosna dawnej Hiszpanii"

Prapremiera polska: grudzień 1987

rem eksplodującego uczucia czy raczej szyfrem konwenansowych flirtacyj? Ba, rozsupłajże taki dylemat, pasterzu. Dużo ci wiedzieć, nie tresowanemu i prawdomównemu, o pałacowej obyczajności. Wszak jeszcze po stuleciach badacz radziecki, W. K. Jasnyj, za wręcz naczelny problem „Nieśmiałego na dworze" uzna obłudę dworskich sfer. Ani chybi wyjść możesz tu na procesjonalnego osła. Strzeż się! Osłoń się nieśmiałością!

To raz. Drugie natomiast: czemu by ona przekładała miedź ponad złoto, wolała mnie niż tamtego? Czy wolno mi za nic mieć — a tak bardzo chciałbym — tę bezmierną, jak stąd do Lizbony, odległość rang w zhierarchizowanym feudalnym świecie? Lecz jeśli akurat tego ona życzy sobie, jeśli to ona ma za nic cały ów zeskalony porządek? Winienem posłuch ustrojowi — czy własnej męskiej krwi? Mireno nie lęka się kar za zhańbienie klasy. Przed tym drży jedynie, że mógłby na razie pobłądzić w odczytywaniu pragnień pięknej kapryśnicy. Narzucił sobie rygor: formalna pokora i taktyczna ostrożność. Zanim się co do panny upewni, będzie przestrzegał dworskiej etykiety. On, nierówień. I delikatnej powściągliwości: nic od ciebie nie chcę, śliczna panienko. Vergüenza.

Tak to rozwaga czyni nas tchórzami?

Nie. Nie w tym sprawa. Mireno tylko nie weźmie swych upragnień za realia. Ponadto bodaj wolał nie być kimś jak hrabia de Estremoz, który obiecał małżeństwo pewnej ufnej szlachciance, po czym — zgodnie z dworskimi obyczajami wolny od nieśmiałości — zgwałcił ją, porzucił, a teraz ubiega się o młodszą siostrę Magdaleny. Nie inaczej z piękną Violantą postąpił inny śmiałek w sztuce Tirsa „Wieśniaczka z Vallecas"; a i dzielna panna przebierająca się za Zielonego Gila też prawdę rzekłszy szukała tego, kto zabrał jej panieństwo i zaleca się do następnej.

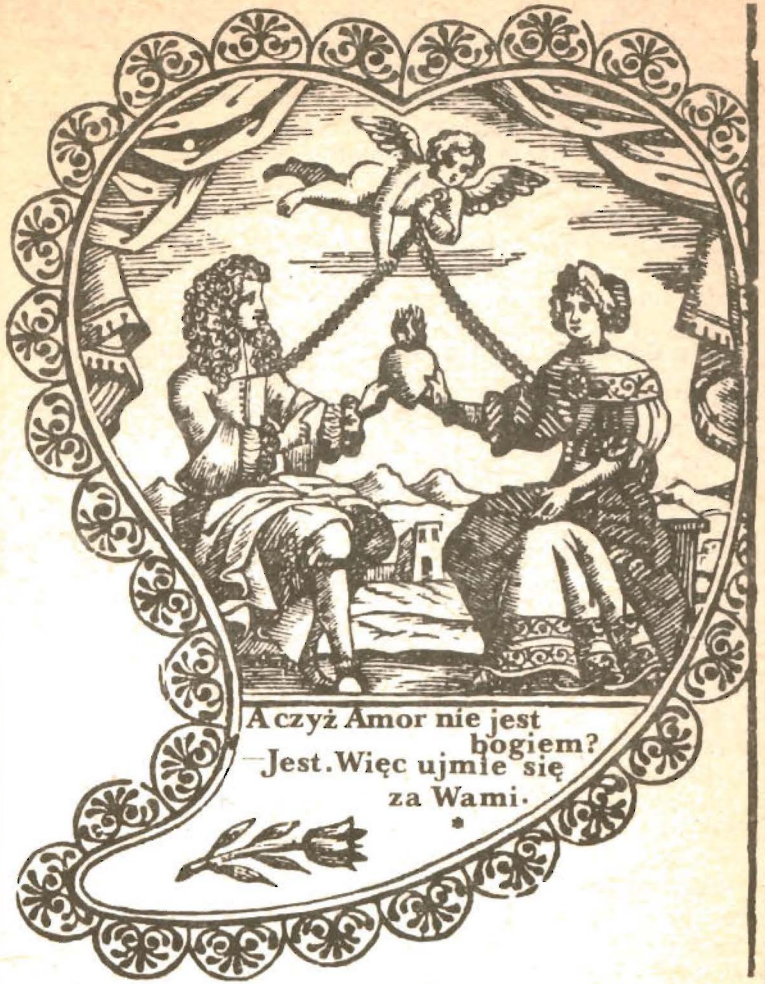

Masz rację, don Dionizy. Tyle że nastoletniej rzadko ideałem na już wyda się powściągliwy sensat. A zwłaszcza gdy nawykła do prerogatyw wysokiego urodzenia. Skoro on inicjatywy miłosnej mieć nie chce, wszelaką aktywność przyjmie na siebie Magdalena i pan preceptor będzie musiał tańczyć wedle jej nuty. Niewątpliwe się staje, szczególnie w trzecim akcie, że wbrew tytułowi Magdalena jest naprawdę głównym bohaterem komedii — i dlatego, iż to od jej działań zależny jest Mireno, ale z tej także przyczyny, iż Magdalenę narysował autor kreską najcieńszą (wyprzedźmy czas: mussetowską), stworzył z niej subtelny i wcale bogaty psychicznie typ dziewczęcy. Kto zresztą wie, czy całkiem wbrew tytułowi, jeżeli tytuł też wskazuje na nią. Przecie Mireno nie był nieśmiały w ogóle, był tylko z premedytacji nieśmiały wobec Magdaleny właśnie.

Na szczęście nasza kapryśna księżniczka nie jest okrutną Turandot. Przeciwnie: kiedy poczuła, że to jej posłuszne są sytuacje, okazuje się przyjazną, pełną wynalazczości panną ze szkoły tych, co to sobie zawsze ze wszystkim świetnie poradzą. Magdalena pomysł dogania pomysłem, żeby z lojalnego wobec niej sekretarza zrobić chłopca, któremu miłość nareszcie odbierze równowagę. Ośmielić nieśmiałego. Wyjść na swoje. Czegóż nie wyczyniła! Potyka się w celnie wybranej chwili, by móc przypadkiem wpaść w jego ramiona. Wezwawszy go do swych komnat, siada na krześle i udaje, że śpi; gdy on z uporem nie podejmuje miłosnej okazji, ona pokusę rozżega: mistyfikuje mówienie przez sen. Oczywiście zakochane, i rozdzielone przy tym na dwa głosy — jego i jej! (jest w tym coś z tak lubianej przez nas aury czwartego aktu „Ślubów panieńskich"). Wciąga go pod obecność księcia w ryzykownie dwuznaczną pogawędkę. Z umyśloną bezzasadnością strofuje go za niezręczne jakoby temperowanie piór. Ileż by chętniej odezwała się pewno doń słowami, które bohaterka Tirsowej „Pobożnej Marty" kieruje do swego Filipa:

mój profesorze czułych pieszczot
i przewodniku po miłości...

Wreszcie nadeszła próba ognia. Jutro przyjeżdża Vasconcelos i już jutro musi odbyć się ślub. Księżniczka nic nie może odłożyć na później. Wóz i przewóz. Więc waży się na wszystko. Na to, by zdeprecjonować samą siebie jako błękitnokrwisty towar transakcji matrymonialnych. Zmusić dynastię do ogłoszenia bonifikaty. Ta prawie dziewczynka nie ma rutyny światowych Telimen, a przecież daje don Dionizemu bilecik, wyznaczający nocną schadzkę. Niech stanie się to, co się odstać już potem nie zdoła.

Entrad, pues, mi vergonzoso.
Wejdź tu do mnie, mój nieśmiałku.

To wszedł. Ośmielony teraz do cna. Jeśli ona sama postanowiła, że ma do niej wejść... Wszedł, ingressus est ad eam — jak w takich razach zwykła dostojnie mówić „Wulgata", i stało się im „według obyczaju wszystkiéj ziemie" (że resztę dopowiemy tu złotą polszczyzną Wujkową). Pomni kościelnych nauk, iż szafarzami sakramentu małżeństwa są sami małżonkowie, szafowali hojnie i z miłością, nareszcie obopólnie jawną, a rano księżniczka mogła oświadczyć swemu ojcu, wyczekującemu pana Vasconcelos, że ona męża już ma. Ubogiego lecz rozumnego. Podniesionego przez nią ku jej godności, tak jak ona obniżyła się ku niemu. Małżeństwo morganatyczne — cóż, trudno (morganatyczne to w średniowiecznej łacinie znaczy akurat: „małżeństwo na poranny podarek"; trafniej rzec nie sposób). Jednak by platoniczne, tego nikt nie zarzuci. Dopełnione jak należało — i teraz, ojcze, możesz swą córkę zabić. Straciła to, co kobiecie epoka każe nazywać honorem.

Lecz tak, jak w to wierzyła Magdalena, dobry bóg Amor opiekuje się kochankami. A jeszcze w karnawale. Bóg ze scenicznej machiny fabularnych nadprawdopodobieństw, specjalista od barwnych happy endów. Toteż nim książę Aweru zdążył zabić kwiatu panieńskiego pozbawioną księżniczkę, już dowiedział się, kim

jest naprawdę pozbawiciel. Wyszło na jaw, że Mireno to nie żaden Mireno, ale syn i spadkobierca szlachetnego księcia Coimbry. Aż Coimbry! Zhańbienia krwi wykwintnej więc nie było, drobny grzech zbytniej pośpieszności wywabią ślubne ceremonie, zaś piękna Magdalena wie, iż zamiast jednemu kuzynowi oddała serce innemu kuzynowi.

Kwestia, co by się stało, gdyby laureatem miłosnej hojności księżniczki został góral nie książęcego, lecz góralskiego pochodzenia, wyraźnie mieści się poza kompetencją komedii.

Historycznoliteracki consensus przyznaje Tirsowi mistrzostwo w portretowaniu kobiet. Co więcej: stwierdzano po stokroć, iż w jego sztukach kobiety górują nad mężczyznami dzięki zaletom woli i inteligencji. Kiedy mówi się o tym, z reguły przypominany bywa fakt dla biografii pisarza zresztą zasadniczy: że to kapłan katolicki; że Fray Gabriel Téllez — tak brzmi jego prawdziwe, pozaliterackie nazwisko — należał do zakonu Matki Bożej Łaskawej, czyli do tzw. mercedariuszy (choć liczne polskie encyklopedie niezbyt potrzebnie podają go za dominikanina). Tu habit, a tu wyborne znawstwo pań; to fascynuje uczonych. „(...) rzecz rzadka u zakonnika (...)" — domyśla się Maria Strzałkowa. Tadeusz Januszewski jakby śpieszy z przystojnym wyjaśnieniem tego niby-paradoksu: „Zdobywał znajomość życia już jako zakonnik, zwłaszcza jako spowiednik". Natomiast Julian Adolf Święcicki oceniał niegdyś fakty całkiem inaczej: „Lekceważenie płci nadobnéj przebija się u Telleza prawie wszędzie". W czym widział je zacny pozytywista? Otóż w tym, że Tirsowe bohaterki za mało upierają się przy cnocie, swoje małżeństwa konsumują przed obrzędem, a nabożny literat przeciwko temu nie grzmi. Wstydu niewieściego nie wielbi.

Istotnie, „Księżniczki niezłomnej" Tirso de Molina jakoś nie napisał.

Magdaleno, jaśnie oświecona przez Tirsowy geniusz, powiedz nam, czy twój bóg Amor wiedział, co czyni, polską prapremierę komedii o tobie powierzając teatrowi imienia Boya?

Zespół techniczny

kierownik techniczny — JERZY ZEMLA
kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej — HALINA MULLER
krawieckiej męskiej — LUCJAN OCHOTNY
tapicerskiej — EUGENIUSZ WIATR
perukarskiej — KRYSTYNA NAWROT
ślusarskiej — EMIL PAZDOŁ
stolarskiej — ANTONI BIEROWIEC
główny brygadier sceny — WŁADYSŁAW SIEMIŃSKI
realizacja akustyczna — WŁODZIMIERZ MARECKI
realizacja światła — JERZY ROZWADOWSKI

Dyrekcja teatru; sekretariat
ul. Karmelicka 6, 31-128 Kraków
tel. 22-18-15; 22-12-37
Kierownik organizacji widowni
przyjmuje zamówienia na bilety zbiorowe
codziennie w godz. 9.00—15.00
i w soboty w godz. 9.00—13.00
tel. 22-45-44

Opracowanie graficzne
Janusz Wysocki
Redakcja programu
Mariola Olesiak

Cena 60 zł

W REPERTUARZE:

DUŻA SCENA

J. Szaniawski
„Dwa teatry"

*

„Taka noc"
musical wg scenariusza
Kaspra Stefanowicza

*

W. M. Thackeray
„Pierścień i róża"

*

D. A. F. markiz de Sade
„Niedole cnoty"

MAŁA SCENA

R. Duncan
„Abelard i Heloiza"

*

A. de Saint-Exupéry
„Mały Książę"

*

M. Gogol
„Gracze"

*

Al. Fredro
„Mąż i żona"

NAJBLIŻSZA PREMIERA:

DUŻA SCENA

Wolter „Kandyd"

Druk.ENERGOPROJEKT-Kraków - zam. 452/87 - 6000 egz. D-17(3128)